Aleksander Hall

CZYNNIK STAŁY – ROSJA!

Stosunek do Rosji i Niemiec to problemy, które stale muszą być podejmowane przez polską myśl polityczną. Bodaj ważniejszym jeszcze zadaniem jest kształtowanie w społeczeństwie umiejętności polityczno-realnego i racjonalnego myślenia o naszych dwóch najważniejszych sąsiadach. Pozostaje tu wiele do zrobienia. W swym szkicu pragnę skupić uwagę na naszym stosunku do Rosji. Pomiędzy sierpniem 1980 a grudniem 1981 polskie społeczeństwo toczyło z kierownictwem radzieckiego państwa Wielką Grę. Skończyła się ona polską przegraną. Trudno jednak oprzeć się refleksji, że do tej przegranej w istotny sposób przyczyniły się błędy przez nas samych zawinione. Oczywiście bardzo trudno jest powiedzieć, co by było gdyby… Z dużą pewnością można jednak sformułować pogląd, że nie umieliśmy do końca wykorzystać historycznej szansy, jaka otworzyła się przed nami w wyniku Polskiego Sierpnia. Wielką Grę z Rosją prowadziliśmy nieumiejętnie.

W sferze wielkiej polityki ruch Solidarność zdobył się jedynie na deklarację o poszanowaniu sojuszów i „Posłanie do narodów i ludzi pracy Europy Wschodniej”[1]. Polityczne i intelektualne elity ruchu nie zdołały zarysować realistycznych, a zarazem bardziej długofalowych koncepcji naszego postępowania wobec Rosji. Jedne cechował doraźny pragmatyzm, wyrażający się w koncentrowaniu wszystkich sił na rozwiązywaniu kolejnych kryzysowych sytuacji, inne ulegały pokusie konstruowania wizji, w których zapomniano o realiach miejsca i czasu, a program celów perspektywicznych brano za program celów bieżących.

W szerokich kręgach ruchu (co niemal równoznaczne ze społeczeństwem) szybko zwyciężyła tendencja, aby pójść po najmniejszej linii oporu – wykrzyczeć głośno to wszystko, co dotąd było zakazane, pokazać prawdziwe uczucia i sentymenty. Stąd cała fala niezależnych publikacji „rozliczeniowych” o przeszłości polsko-rosyjskiej i polsko-radzieckich stosunków, stąd popularność „niedźwiadków” – karykatur Breżniewa, w których zamieszczaniu prześcigało się wiele związkowych biuletynów, stąd wreszcie królowanie „problematyki radzieckiej” w uwolnionej spod kontroli cenzury twórczości kabaretowej. Rzecz jasna nie był to żaden spisek. Działo się to spontanicznie. Polacy zachłysnęli się

wolnością i korzystali z niej. Psychologicznie było to całkowicie zrozumiałe, politycznie – niewątpliwie szkodliwe. Zachęcało przeciwnika do rozprawy, dawało mu propagandowe argumenty. W fakcie, iż społeczeństwo nie potrafiło konsekwentnie narzucić sobie samoograniczeń, a jego elity polityczne nie umiały pokazać niebezpieczeństw wynikających z tego stanu rzeczy i zaproponować alternatywnych zachowań, upatrywać należy jeden z naszych podstawowych błędów popełnionych pomiędzy Sierpniem a Grudniem.

Polacy wobec Rosji

Jaki jest stosunek ogółu Polaków do Rosji i Rosjan? Niewątpliwie najbardziej charakterystyczną jego cechą jest wrogość, której towarzyszy spora doza pogardy. Przyczyny tego stanu rzeczy są aż nazbyt oczywiste. Szukać ich należy w przeszłości i teraźniejszości polsko-rosyjskich stosunków. Nie ma tu i być nie może wspólnej miary krzywd. Od początku XVIII wieku wahadło przesuwa się w zasadzie tylko w jedną stronę – to Polacy są krzywdzeni przez Rosjan. Na dziedzictwo przeszłości nakłada się teraźniejszość. Zależność od Rosji jest podstawową przyczyną uniemożliwiającą Polakom swobodne kształtowanie życia narodowego, budowę suwerennego państwa będącego wyrazem woli narodu, Grudzień 1981 był kolejnym bolesnym przypomnieniem tej prawdy. Nasz patriotyczny, niepodległościowy ethos kształtował się i w dalszym ciągu jest kształtowany w bezpośredniej, bądź pośredniej konfrontacji z Rosją. Charakterystyczny rys pogardy, jakim naznaczony jest nasz stosunek do Rosji i Rosjan, również stanowi konsekwencję przeszłych i teraźniejszych doświadczeń. Spotykaliśmy się przecież przede wszystkim z brutalną przemocą i podstępem. Nie z tym, co w Rosji wielkie i zasługujące na szacunek, ale z tym, co bezwzględne i podłe. Obcość cywilizacyjna oraz odmienność typów życia zbiorowego są kolejnymi czynnikami pogłębiającymi przepaść pomiędzy nimi a nami. Bez wątpienia istnienie tej przepaści spełniało z naszego punktu widzenia przede wszystkim pozytywną rolę. Chroniło przed rusyfikacją, a potem sowietyzacją, ułatwiało obronę tożsamości i duchowej niepodległości narodu. Był to czynnik korzystny zwłaszcza w tych okresach naszej historii, gdy najważniejsze było przetrwanie. Gdy jednak otwierały się możliwości prowadzenia z Rosją gry – co prawda bardzo rzadko zdarzało się to na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci – mogącej przynieść pożądaną ugodę a nawet porozumienie, antyrosyjskie nastawienie naszej patriotycznej opinii publicznej okazywało się czynnikiem utrudniającym, a niekiedy nawet uniemożliwiającym działania zmierzające w tym kierunku.

Inną cechą naszego stosunku do Rosji i Rosjan jest niewątpliwie sprawa ignorancji, gdy chodzi o znajomość problematyki naszego potężnego, wschodniego sąsiada.

Najczęściej popełniane błędy to utożsamianie państwa radzieckiego z narodem rosyjskim, niezrozumienie specyfiki wielonarodowego organizmu, dostrzeganie w ZSRR prostej kontynuacji dawnej Rosji, a co za tym idzie niedocenianie uwarunkowań ideologicznych w polityce tego mocarstwa.

Czy Polacy doceniają siłę Rosji? Czy się jej boją? Przed Sierpniem odpowiedziałbym twierdząco, ale doświadczenia 16 miesięcy polskiej wolności spowodowały, że dziś trudno jest mi udzielić tak jednoznacznej odpowiedzi.

Doświadczenia wyniesione ze starć polsko-rosyjskich powinny skłaniać do doceniania rosyjskiej potęgi. Jakkolwiek udało się nam zachować umocnioną świadomość narodową i dążenia niepodległościowe, nie ulegliśmy rusyfikacji, ani sowietyzacji, to jednak nie potrafiliśmy pomimo wielu zrywów i ogromnych ofiar wyzwolić się spod rosyjskiej dominacji. Polska Niepodległa okazała się tylko dwadzieścia lat trwającym epizodem. Niesuwerenna państwowość, to z pewnością coś znacznie lepszego niż nieposiadanie jej w ogóle, ale z pewnością nie zadowala narodowych aspiracji Polaków. Świadomość rosyjskiej siły i realiów międzynarodowych, powstałych w wyniku II wojny światowej, z pewnością wpływa na samoograniczenie się społeczeństwa w prowadzonej przez nie walce z komunistycznym reżimem w ciągu całego powojennego okresu. Dotyczyło to zarówno celów, jak i metod walki. Trzeba jednak także stwierdzić, że na aktywność dość szerokich kręgów społeczeństwa polskiego ta świadomość działała w okresie przedsierpniowym paraliżująco. Argumentacja z reguły była ta sama: „Nie możemy nic zrobić, bo Rosja" oraz „Jeżeli nawet udałoby się nam doprowadzić do istotnych przemian w Polsce, musi to spowodować narodową katastrofę – radziecką interwencję". Z pewnością u wielu powyższa argumentacja była usprawiedliwieniem bierności czy konformizmu – swoistą ideologią strachu, ale nie u wszystkich. Znaczna część Polaków naprawdę tak myślała.

A jednak równocześnie do tych zjawisk występowało inne – życzeniowe myślenie o Rosji.

W czasie, gdy niemal na całym świecie Rosja uważana była za jedno z dwóch supermocarstw, ubiegające się o hegemonię na naszym globie, u nas nierzadko można było spotkać ludzi poważnych, uchodzących za polityczne autorytety, którzy zapewniali, że „Rosja jest kolosem na glinianych nogach", niemal rozpadającym się na naszych oczach. Jakaś część polskiej opinii publicznej skłonna była przyjmować ten pogląd, zapewne dlatego, że ludzie chętnie uważają za prawdę to, co chcieliby, aby prawdą było.

Pomiędzy sierpniem 1980 a grudniem 1981 w polskim społeczeństwie dokonała się znamienna ewolucja. Sierpień 1980 – czas wielkiej nadziei, był zarazem czasem wielkiego niepokoju. Obawialiśmy się reakcji ZSRR. Ten niepokój, mniej widoczny w Trójmieście czy Szczecinie, można było niemal fizycznie wyczuć w czasie tych pamiętnych dni w Warszawie. Niewątpliwie świadomość radzieckiego zagrożenia wpłynęła w istotny sposób na realizm politycznych

postulatów sierpniowych strajków i literę zawartych wówczas porozumień, formalnie nienaruszających zasad ustrojowych PRL, w tym monopolu partii komunistycznej na sprawowanie władzy w państwie.

Z upływem czasu, w miarę odnoszenia przez „Solidarność" kolejnych sukcesów świadomość zewnętrznego zagrożenia systematycznie malała – tak w szerokich kręgach społeczeństwa, jak też w zdecydowanej większości jego elit.

Im dalej od Sierpnia '80, tym większa pewność siebie. Zaczęło dominować przekonanie, że „skoro dotąd nie wkroczyli, to już nie wkroczą". Jesienią 1981 stosunkowo niewiele ludzi obawiało się rychłej konfrontacji z zewnętrzną siłą.

Wystarczyło kilkanaście miesięcy względnej wolności, aby skutecznie zatrzeć, a w każdym razie przyćmić pamięć o doświadczeniach, również i tych bardzo nieodległych.

* * *

Bywają czasy i okoliczności, w których nie sposób prowadzić realnej polityki, gdy pozostaje jedynie strzec wartości, świadomości i substancji narodu. Taka właśnie sytuacja zaistniała w polsko-rosyjskich stosunkach po roku 1943. Rosja Stalina nie szukała z Polską ugody, nawet najbardziej dla siebie korzystnej. Nie chciała polskiego partnera, a jedynie wasala i to podporządkowanego bez reszty – politycznie, ideologicznie i gospodarczo. Układ sił i wynikająca z niego całkowita dysproporcja pomiędzy rosyjskim i polskim potencjałem w istocie przekreśliły naszą swobodę manewru. Zwłaszcza, gdy zachodni alianci dali Stalinowi wolną rękę w urządzaniu wschodniej Europy. Walczyliśmy jeszcze, bo walczyć musieliśmy, nie mieliśmy już jednak szans na odniesienie politycznego sukcesu.

Rzeczywistość polsko-rosyjskich stosunków odbiła się fatalnie na naszej powojennej niepodległościowej myśli politycznej. Myśl polityczna, godna tego miana, musi wskazywać nie tylko cele perspektywiczne, ale także drogę, metody dochodzenia do nich. Musi być zakorzeniona w rzeczywistości, budować plany na przyszłość w oparciu o realne siły i procesy już występujące, bądź takie, których pojawienie się w przyszłości można przewidzieć uwzględniając coś więcej, niż tylko pobożne życzenia. Bardzo często myśl ta ograniczała się w tym okresie jedynie do pokazywania celów perspektywicznych, nierzadko zresztą przedstawianych jako znajdujące się już w zasięgu ręki.

Tę ocenę trzeba odnieść do przeważającej części dorobku wojennej i przedwojennej emigracji, a także krajowych ośrodków niepodległościowych takich jak „Ruch", przeważająca część Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a potem Konfederacji Polski Niepodległej. Częstokroć ujawniał się w nich następujący sposób rozumowania:

1) Przyczyną naszych nieszczęść, a przede wszystkim braku niepodległości jest Rosja (ZSRR).

2) Z systemem radzieckim kompromis nie jest możliwy.

3) ZSRR jest ostatnim imperium kolonialnym świata i tak jak dawne imperia skazane jest na upadek. Problem narodowościowy jest jego piętą achillesową.

4) Nasza walka o niepodległość jest nierozerwalnie związana z walką o niepodległość nierosyjskich ludów i narodów ZSRR, w szczególności zaś tych, z którymi byliśmy związani historycznymi więzami w ramach dawnej Rzeczypospolitej.

5) W pełni osiągniemy nasz cel, gdy imperium legnie w gruzach.

Rozumowanie to jest dobrze osadzone w naszej niepodległościowej, antyrosyjskiej tradycji, nawiązuje do hasła „za naszą i waszą wolność" oraz do dziedzictwa Rzeczypospolitej wielu narodów. Ma jednak dwie podstawowe wady:

– skazuje nas na trwały antagonizm z Rosją, i to każdą Rosją, wykluczając jakiekolwiek z nią porozumienie

– uzależnia szanse na naszą niepodległość od zasadniczej przemiany politycznej mapy Europy Środkowej i Wschodniej i od ukształtowania się całkowicie nowego układu sił w świecie, w którym nie ma miejsca dla Rosji jako mocarstwa.

Z drugiej zaś strony tragizm polskiego wojennego i powojennego losu rodził koncepcje, które odwołując się do kategorii realizmu politycznego i geopolityki sprowadzały się do godzenia się z rzeczywistością i rezygnowania w ogóle z bardziej długofalowych celów, a nawet uzasadniania praktyki współdziałania z władzą komunistyczną w dziele ubezwłasnowolniania społeczeństwa. Najbardziej jaskrawym przykładem tych koncepcji była linia realizowana przez Bolesława Piaseckiego[2] i jego PAX. Dziś zwolennicy tych koncepcji znajdują swe miejsce w PRON-nie. Ta pseudo-realistyczna orientacja nie zdobyła sobie w całym powojennym okresie liczącego się, autentycznego społecznego poparcia.

* * *

Jakie wnioski można wyciągnąć z tych rozważań? Wydaje się, że społeczeństwo polskie jest dobrze przygotowane do odpierania zagrożeń rusyfikacyjnych i sowietyzacyjnych, dobrze przystosowane do trwania i wytrwania w oporze, ma silnie rozwiniętą świadomość należnych mu narodowych praw. Posiada wystarczającą liczbę ludzi i środowisk przypominających o imponderabiliach, w tym naszym prawie do niepodległości. Nie jest natomiast dostatecznie przygotowane do prowadzenia z Rosją politycznej rozgrywki – do realnego, politycznego, a nie tylko emocjonalnego myślenia o niej. Nie jest przygotowane do stwarzania w stosunkach polsko-rosyjskich pozytywnych faktów, nawet wówczas, gdy temu sprzyjają okoliczności.

Podstawy myślenia o Rosji

1. W myśleniu o ZSRR często można się spotkać z dwoma skrajnymi ujęciami. Pierwsze chce widzieć w państwie radzieckim prostą kontynuację dawnej carskiej Rosji. Przyjmuje, że podstawowe kierunki wewnętrznej a zwłaszcza zagranicznej polityki ZSRR zostały odziedziczone po caracie, a także, że Lenin, Stalin, Breżniew byli niekoronowanymi carami – kontynuatorami polityki i następcami Iwana Groźnego, Piotra I, Katarzyny II czy Mikołaja I.

Ideologia komunistyczna stanowi jedynie użyteczne narzędzie służące imperialnej polityce. Słowem, ZSRR – to Rosja dzisiaj.

Drugie ujęcie, którego najwybitniejszym przedstawicielem jest Aleksander Sołżenicyn[3], stwierdza całkowite zerwanie ciągłości historycznej oraz ideowej pomiędzy dawną Rosją, a ZSRR. Widzi w komunizmie uniwersalne zło, którego chronologicznie pierwszą ofiarą stały się Rosja i rosyjski naród. ZSRR to już nie Rosja, lecz przede wszystkim ideologiczne, komunistyczne państwo, w którym Rosjanie stanowią najliczniejszą grupę poddanych. Sądzę, że prawda leży gdzieś pośrodku. Historycznie ukształtowany rosyjski model państwa oraz życia zbiorowego niewątpliwie ułatwił powołanie komunistycznego eksperymentu właśnie w Rosji. Wiele kierunków radzieckiej polityki zagranicznej rzeczywiście stanowi kontynuację szlaków wytyczonych w czasie caratu.

ZSRR jest na pewno przekształconą formą rosyjskiej państwowości. Dlatego też często w tym tekście używam zamiennie pojęć Rosji i ZSRR, gdy mowa o państwie. Nie rozumie się jednak Związku Radzieckiego, gdy zapomni się, że jest to państwo ideologiczne i nie wyciągnie z tego faktu wszystkich należytych wniosków. Ideologia stanowi legitymację władzy rządzącej elity, ona jest jednym z głównych zworników wielonarodowego tworu państwowego, a także całego systemu państw zwasalizowanych. Ona czyni wreszcie z Moskwy główne centrum międzynarodowego ruchu komunistycznego i wciąż jeszcze najbardziej wpływowy jego ośrodek dyspozycyjny. Dzięki ideologii przywódcy państwa radzieckiego mają wielu potężnych sojuszników nie tylko w krajach „trzeciego świata", ale i na Zachodzie.

I doprawdy nie jest ważne, czy ludzie kierujący polityką ZSRR rzeczywiście uważają się za wiernych uczniów Marksa, Engelsa i Lenina, a także czy partyjny establishment w państwach satelickich serio traktuje frazesy o internacjonalistycznych więzach i ideowo-moralnej wspólnocie łączącej ich z radzieckimi towarzyszami. Ważne jest to, że bez tej ideologicznej postawy radziecki system imperialny w jego obecnym kształcie przestałby istnieć. Nie musiałoby to zresztą oznaczać trwałego upadku Rosji, choć trudno sobie wyobrazić, aby uniknęła ona gwałtownych wstrząsów. Dla nas, dla Polaków ideologiczny charakter państwa radzieckiego jest czynnikiem zdecydowanie niekorzystnym. Utrudnia porozumienie pomiędzy narodami polskim i rosyjskim oraz znalezienie płaszczyzny współpracy tam, gdzie nasze interesy zbiegają się z rosyjskimi.

Przesądza on także, iż ZSRR dobrowolnie nie zaakceptuje rządów niekomunistycznych, chociażby miały one prorosyjską orientację i respektowały rosyjską rację stanu.

Są przesłanki pozwalające prognozować zmierzch radzieckiej potęgi, a nawet załamanie się radzieckiego państwa. Narastają zjawiska i procesy kryzysowe:

– niewydolność gospodarcza i pogłębianie się luki technologicznej w stosunku do Zachodu,

– anachroniczność modelu politycznego i gospodarczego, w którym skostniałe struktury i mechanizmy władzy blokują możliwość przeprowadzenia niezbędnych reform,

– wzrost tendencji odśrodkowych wśród nierosyjskich narodów i ludów ZSRR, wzmacniany niekorzystnymi dla Rosjan trendami demograficznymi,

– dążenia wolnościowe i niepodległościowe w państwach znajdujących się w strefie radzieckiej dominacji.

Nic jednak nie wskazuje – o ile nie nastąpi światowy kataklizm wojenny, którego nie można wykluczyć – by zjawiska te miały doprowadzić w najbliższych latach do gwałtownego załamania się imperium. Przeciwnie, mamy w tym przypadku do czynienia z długotrwałymi procesami, które trzeba liczyć w długie lata, a nawet w dziesięciolecia. Zresztą nie wszystkie są zdeterminowane, niektóre mogą być przezwyciężone drogą systemowych reform – mało prawdopodobnych, ale jednak możliwych.

W każdym razie ci, którzy już teraz doszukują się „śmiertelnych drgawek" imperium, kierują się wiarą i wyobraźnią, a nie rzetelną analizą rzeczywistości. Widzą to, co chcieliby widzieć. Dziś, jutro i zapewne pojutrze Związek Radziecki pozostanie wielkim mocarstwem, wywierającym potężny wpływ na losy nie tylko Polski i naszej części Europy, ale i świata.

2. Sformułować można następującą tezę – dopóki w Europie obowiązywać będzie porządek jałtański, a Związek Radziecki pozostanie państwem ideologicznym, utrzymanie rządów komunistycznych w Polsce będzie dla kierownictwa radzieckiego sprawą o podstawowym znaczeniu. W tej kwestii nie można mieć złudzeń. Jedynym kierownictwem w Polsce, które jest dla ZSRR do przyjęcia, jest kierownictwo komunistyczne. Nie jest i nie może nim być żadne inne, choćby najbardziej skłonne do uwzględnienia radzieckich interesów.

Odsunięcie komunistów od władzy może dokonać się w Polsce jedynie w sytuacji istotnej zmiany układu sił w Europie i w świecie, znaczącego kryzysu bądź załamania się radzieckiej potęgi, wreszcie w przypadku zmiany charakteru państwa radzieckiego.

3. Za polską sprawę gotowi są cierpieć i umierać Polacy. I to bynajmniej nie wszyscy. Tylko dla nich jest ona najważniejsza. Rządy i opinia publiczna państw tzw. wolnego świata mogą odczuwać dla niej sympatię, udzielać popar-

cia, nigdy jednak nie wystawią na szwank swoich własnych interesów. Dla Zachodu sprawa polska zawsze będzie elementem pewnej gry. Gra grze nierówna. Możemy być traktowani fair, uczciwie, ale możemy też być użyci jako instrument lub karta przetargowa, którą można oddać, jak miało to miejsce pod koniec II wojny światowej. Sądzę zresztą, że obecny stosunek do Polski głównych czynników politycznych zachodniego świata znacznie bliższy jest temu pierwszemu, bardziej dla nas korzystnemu wariantowi.

Jednak od najbardziej życzliwych Polsce polityków Zachodu nie oczekujmy polonocentryzmu. Nie ma żadnych podstaw, aby się z tego powodu oburzać, trzeba tylko wiedzieć, że tak właśnie jest. Jeśli nawet któregoś dnia USA powołując się na sprawę polską wypowiedzą ZSRR wojnę, choć to prawie zupełnie nieprawdopodobne, zrobią to tylko wówczas, gdy nakazywać im będzie takie postępowanie ich własny państwowy i narodowy interes.

Wniosek: musimy liczyć przede wszystkim na własne siły, a już z pewnością być świadomymi naszej własnej odpowiedzialności za polską politykę.

4. Można bardzo nie lubić, nawet nienawidzić Rosji, ale zawsze miłość do Polski i odpowiedzialność przed nią muszą być silniejsze niż te negatywne uczucia. Piszę o tym, bo czasami można odnieść wrażenie, że są także Polacy, którzy gotowi byliby zaryzykować bytem swego kraju, byle tylko spowodowało to lub przynajmniej walnie się przyczyniło do krachu radzieckiego imperium. Ten punkt widzenia musi być nam całkowicie obcy. Sprawa polska nie jest fragmentem żadnej większej sprawy, dla której można by ją poświęcić. Kardynalnym wymogiem naszego myślenia o Rosji musi być zdecydowane odrzucanie wszystkich tych koncepcji, w których dla Polski przeznaczona jest rola samopalnej ofiary, która spowodować ma uwolnienie ludzkości od „czerwonego caratu".

5. Dziś Rosją rządzą komuniści i oni określają rosyjską politykę wobec Polski. Nic nie wskazuje, aby miało się to zmienić w najbliższych latach, a stan ten może utrzymać się przez dalsze dziesięciolecia. To prawda, ale prawdą jest również, że ideologie i partie przemijają, a narody trwają. Bez względu na dalsze losy systemu komunistycznego w Rosji, pozostanie naród rosyjski. Pewne jest, że Rosja – biała, czerwona, czy jeszcze inna – pozostanie trwałym i liczącym się elementem naszej części Europy.

Leży w naszym interesie przezwyciężenie dzielącej nasze narody wrogości i niezrozumienia, budowanie podstaw pod przyszłe – choćby bardzo odległe – porozumienie, ukazywanie płaszczyzn współpracy. Trzeba mieć przy tym świadomość, że proces ten siłą rzeczy musiałby być długotrwały i nie przyniósłby szybkich efektów, zwłaszcza że w obecnej dobie naród rosyjski i jego niekomunistyczne elity nie wywierają żadnego wpływu na politykę ZSRR.

6. Nie można budować porozumienia z narodem rosyjskim i Rosją przyszłości, a jednocześnie myśleć o Rzeczypospolitej jako antyrosyjskim Piemon-

cie, oparciu dla ruchów narodowowyzwoleńczych. W tej sprawie trzeba dokonać wyboru. Żadna Rosja nie pogodzi się z Polską, która zaangażuje się w jej rozbijanie. Dylemat, który musimy rozstrzygnąć wygląda następująco: albo będziemy próbować osiągnąć ugodę polsko-rosyjską, zakładającą trwałość naszej obecnej wschodniej granicy i mocarstwowej pozycji Rosji, albo z góry rezygnujemy z działań w kierunku ugody, uzależniając sprawę polskiej niepodległości od upadku Rosji, a w każdym razie głębokiego załamania się jej pozycji.

Konkluzje

W ramach obecnego układu nie jest możliwa ani niepodległość Polski, ani prawdziwa ugoda między Polakami a Rosją. Już teraz jednak można i należy przygotować i jedno i drugie. Oczywiście, nie może być wątpliwości, że niepodległość jest celem podstawowym, a ugoda z Rosją – państwem i narodem, przede wszystkim środkiem urealnienia tego celu.

Powtórzmy: dopóki obowiązuje jałtański podział Europy oraz dopóki Rosja pozostaje ideologicznym, komunistycznym supermocarstwem, takim, jakim poznaliśmy je w dobie Stalina-Breżniewa, nie możemy skutecznie „wybić się na niepodległość", ani przekształcić PRL w Rzeczpospolitą, w której naród wybiera swą władzę w demokratycznych wyborach. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć czasu trwania tego okresu. Może on trwać kilka lat, ale może także potrwać jeszcze dziesięciolecia. Musi zostać wykorzystany na położenie mocnych fundamentów pod naszą przyszłą niepodległość.

W jaki sposób?

I. Podstawowym zadaniem jest zachowanie narodowej tożsamości i maksymalne rozszerzenie autonomii życia polskiego społeczeństwa.

Jest to możliwe jedynie poprzez uporczywą walkę, pasowanie się z systemem komunistycznym i partią, reprezentującą jego interesy. Paradoks tej walki polega na tym, że dopóki nie ulegną zmianie warunki zewnętrzne nie możemy i nie chcemy odnieść w niej pełnego zwycięstwa – jesteśmy skazani na walkę, ale i koegzystencję.

To, że władzę w Polsce sprawują komuniści, wcale nie przesądza jeszcze zakresu wolności narodowych i obywatelskich. Zmieniał się on w przeszłości i będzie się zmieniał także w przyszłości. Sytuacja powstała po 13.12.1981 r. stawia nas przed zadaniem odzyskiwania utraconego terenu – sfer aktywności społecznej niezależnych od władzy. Uważam, że nie ma stałych granic strefy wewnętrznej niezależności społeczeństwa. W znacznej mierze od nas samych będzie zależało, gdzie będą one przebiegać. A przecież jest oczywiste, że zasięg tej wewnętrznej niezależności nie pozostaje bez znacznego wpływu na status Polski w „bloku". Leży w naszym interesie, aby siła społeczeństwa polskiego zmuszała kierownictwo radzieckie do godzenia się z polską odmiennością i do

tolerowania zjawisk, które były i są nie do wyobrażenia w innych krajach znajdujących się pod dominacją radziecką.

II. Musimy próbować nadrobić te nasze błędy i słabości, które ujawniły się z całą ostrością w okresie 17 miesięcy wolności. Przyczyniły się one w istotny sposób do grudniowej przegranej. Najważniejszą słabością polskiego ruchu odnowy, uosabianego przez „Solidarność", była jego niedojrzałość.

W znacznej mierze wynikała ona z braku elit polityczno-społecznych i silnych politycznych ośrodków koncepcyjnych. Od tego, czy uda się wytworzyć silną tkankę tych elit i ośrodków, od ich dorobku i umiejętności wpływania na postawy i poglądy ogółu będzie zależeć, czy znowu zostaniemy zaskoczeni spotkaniem z historią, czy też będziemy sami kształtować jego treść.

Do najważniejszych zadań należy tworzenie akceptowanych społecznie, a zarazem realnych programów narodowych. W perspektywie politycznej muszą one pokazywać drogę do suwerenności Polski. Nie wywiążą się z tego zadania, pomijając problem sąsiadów Polski lub zadawalając się w tej kwestii frazesowymi deklaracjami. Muszą zawierać propozycje. Trzeba przyjąć, że lepsza i potrzebniejsza społeczeństwu jest nawet bulwersująca i wywołująca sprzeciw propozycja, oparta jednak na racjonalnej argumentacji, niż najładniejszy frazes. Problemu Rosji „nie przeskoczymy".

Zarysy koncepcji

Uważam, że najkorzystniejszym rozwiązaniem z punktu widzenia naszego narodowego interesu byłoby wypracowanie jednej podstawowej koncepcji polityki polskiej wobec Rosji. Główne elity polityczne i odłamy opinii publicznej powinny w tej sprawie osiągnąć consensus.

Koncepcja ta stanowiłaby naszą ofertę pod adresem Rosji. Oczekiwałaby, aż „dojrzeją" warunki do podjęcia jej przez stronę rosyjską.

O tych warunkach pisałem już wcześniej, teraz tylko pokrótce je przypomnę:

a) pęknięcie systemu jałtańskiego, połączone ze znacznym osłabieniem pozycji ZSRR,

b) przemiany państwa radzieckiego w kierunku osłabienia, bądź eliminacji czynnika ideologicznego w jego polityce,

c) załamanie się dotychczasowego modelu rosyjskiej państwowości.

W moim przekonaniu wystąpienie jednej z tych możliwości otwierałoby szansę na realizację naszych podstawowych, perspektywicznych celów narodowych.

Oczywiście przyjmuję założenie, że nie nastąpi kataklizm, w którym zostałby unicestwiony naród rosyjski. Przeciwnie, zakładam, że Rosja nadal pozostaje naszym potężnym sąsiadem, a naród rosyjski najliczniejszym narodem Europy.

Rosja powinna wiedzieć, że:

1. Niepodległość państwowa oraz całkowita swoboda kształtowania ustroju politycznego i społecznego jest celem niezbywalnym, z którego Polacy nigdy nie zrezygnują. Nie oznacza to, że ma on koniecznie zostać zrealizowany jednorazowym aktem, może też być osiągany stopniowo.

2. Niepodległość Polski oznacza, że ośrodek politycznej dyspozycji znajduje się w Polsce i powoływany jest przez naród. Nie oznacza natomiast, że będzie on prowadził „politykę księżycową", przeciwnie – interes narodowy będzie nakazywał mu uwzględnianie realiów, w tym realiów geopolitycznego położenia Polski.

3. Te realia skłaniają do dobrosąsiedzkiego ułożenia stosunków z Rosją w oparciu o obecne granice. Wiemy, że ukształtowały się one z oczywistą krzywdą narodu polskiego w wyniku spisku Hitlera i Stalina wymierzonego przeciwko Polsce. Bywa jednak i tak, że zbrodnia i przemoc stwarzają fakty na tyle trwałe, że przewidzenie ich staje się niecelowe.

Warunkiem akceptacji przez naród polski jego granicy wschodniej jest poszanowanie narodowych i kulturowych praw Polaków żyjących na dawnych terenach wschodnich Rzeczypospolitej oraz polskiej historycznej spuścizny znajdującej się na tych ziemiach.

4. Polska nie ingeruje w wewnętrzne sprawy Rosji, w tym w sposób rozwiązywania w niej problemu narodowego. Nie jest to sprzeczne z uznawaniem przez Polskę prawa każdego narodu do samostanowienia i sympatią dla wysiłków narodów, pragnących zachować bądź umocnić swą narodową tożsamość.

5. Istnieje wiele kwestii w Europie, w których interes Polski może okazać się zbieżny z interesem rosyjskim. Oparta na rzeczywistym partnerstwie, a nie jednostronnym uzależnieniu współpraca polityczna, gospodarcza i kulturalna może być obustronnie korzystna i w perspektywie historycznej bez porównania trwalsza od obecnego modelu stosunków polsko-rosyjskich.

Aby ten – naszkicowany tu jedynie w zarysach – program mógł być kiedykolwiek urzeczywistniony, w stosunku społeczeństwa polskiego do Rosji powinny zajść daleko idące zmiany. Problem to delikatny. Dotychczasowy, historycznie ukształtowany stosunek Polaków do wschodniego sąsiada dobrze chronił nas przed groźbą duchowego zniewolenia, był rodzajem uodporniającej „szczepionki". Tego dorobku utracić nie wolno. Lepiej jednak, aby nasza narodowa tożsamość wyrażała się nie poprzez resentymenty, choćby najbardziej usprawiedliwione, a raczej poprzez wartości pozytywne i poczucie słuszności naszych praw, postrzeganie polskiej narodowej wspólnoty jako części europejskiej rodziny narodów – która, jeśli nawet nie jest obecnie rzeczywistością, powinna być ideałem, do którego staramy się zdążać, wreszcie poprzez umiejętności racjonalnego myślenia o naszych sąsiadach. Pierwszym wymogiem, aby tak właśnie się stało, powinien być szacunek do narodu rosyjskiego, w którym musimy przestać

widzieć „kacapów", azjatyckich barbarzyńców, swą potęgę zawdzięczających wyłącznie sile i podstępowi.

Ułatwi to nam świadomość, że najliczniejszą grupą wśród ofiar komunistycznego systemu stanowią Rosjanie. Wiele ich milionów musiało zginąć, aby system ten mógł zostać Rosji narzucony. Pamiętać powinniśmy o wielkiej a zarazem różnorodnej kulturze, którą ten naród wytworzył, o rzadko spotykanej zdolności do poświęceń w imię Ojczyzny i narodu. Jednocześnie nie powinniśmy mieć złudzeń. Rosjanie są i będą inni niż my. Są Europejczykami, ale innymi niż my. Ich tradycja cywilizacyjna jest odmienna od naszej łacińskiej, inne są też ich historyczne doświadczenia i typ życia zbiorowego. Rosjanie za wyjątkiem krótkiego okresu lat 1905-1917, a może III 1917– XI 1917 nie zaznali demokracji i niewiele wskazuje na to, aby w przyszłości szybko i bez ustępstw poszli szlakiem zachodnich demokracji. Ich droga rozwojowa będzie zapewne bardzo odmienna. Przyznać wreszcie musimy, że poprzez swoją historię Rosjanie niemal skazani zostali na ścieranie się z aspiracjami narodowymi ludów, które znalazły się w granicach ich imperium. Nic nie pozwala przypuszczać, aby antagonizm ten mógł być w przyszłości szybko rozwiązany, przy zaspokojeniu dążeń wszystkich zainteresowanych stron. Pozostaje wreszcie ogrom spustoszeń i znieprawień, które musiał wywrzeć na rosyjskiej narodowej psychice system komunistyczny. Nawet gdyby miał on załamać się już jutro, jego smutne dziedzictwo pozostanie i trzeba będzie wielu lat i ogromnej pracy, aby je przezwyciężyć.

Pamiętając o tych wszystkich trudnościach, a także o wielkiej dysproporcji wzajemnie wyrządzonych krzywd, powinniśmy jednak podjąć kroki na rzecz zbliżenia naszych narodów, a w perspektywie ich pojednania. Dziś kroki takie mogą być podejmowane jedynie z pominięciem rządzących Polską i Rosją partyjnych establishmentów.

A podjęte być muszą, o ile kiedykolwiek w przyszłości koncepcja polsko-rosyjskiego porozumienia ma się przyoblec w realne kształty.

Jej powodzenie zależy nie tylko od Polaków. Zależy również od tego, czy w Rosji znajdują się dość wpływowe siły, które zdolne będą do podjęcia polsko-rosyjskiego dialogu. Wymaga on uznania podmiotowości polskiej strony, jej naturalnych dążeń, a także win wobec nas popełnionych przez Rosję lub w jej imieniu. Czy takie siły pojawią się w Rosji? Nie sposób dziś na to pytanie odpowiedzieć. Cokolwiek jednak złego powiedziałoby się o polityce rosyjskiej, nie można odmówić jej umiejętności skutecznego działania i realizmu – trzymania się konkretów. Można mieć nadzieję, że ten realizm na dłuższą metę zmusi Rosję do zmiany jej polskiej polityki. Jeśli nie, skazani zostaniemy na wrogość. Ani im, ani nam w dłuższej perspektywie czasowej nie może ona przynieść niczego dobrego. Jedno wszakże jest pewne. Niczego nie dostaniemy za darmo. Dobre chęci nie zastąpią siły narodu – a tę buduje się konsekwentną, upartą pracą.

Przypisy

[1] Zob. przypis 13 w tekście *Próba spojrzenia*.

[2] Bolesław Piasecki (1915-1979) – działacz polityczny i publicysta, w II RP związany ze środowiskami narodowo-radykalnymi, żołnierz AK, więziony przez Gestapo
i NKWD, w PRL współpracownik władz komunistycznych i członek peerelowskiego establishmentu, członek Rady Państwa, poseł na Sejm, twórca i lider Stowarzyszenia Pax.

[3] Aleksander Sołżenicyn (1918-2008) – rosyjski pisarz, więziony przez władze sowieckie w czasach stalinowskich, w 1975 r. pozbawiony obywatelstwa i wydalony z kraju, do którego powrócił w 1994 r., laureat Nagrody Nobla (1970), autor słynnego *Archipelagu Gułag* (1973-1975).